

# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 30 (999) 28 lipca 2013 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

### Dziesięciu sprawiedliwych

Jednym z poważnych nieporozumień naszego pokolenia jest ciągłe narzekanie na zło istniejące obok nas. Prawie we wszystkich rozmowach, gdziekolwiek się spotykamy, dźwięczy nuta narzekania: rozkład moralny młodzieży, rozbite małżeństwa i osierocone dzieci, alkoholizm, nieuczciwość w pracy, brak odpowiedzialności. Zła moralnego obok nas jest dużo.

To narzekanie w pewnej mierze jest znakiem naszej dobrej woli i pragnienia życia w świecie dobrym. Uważamy, że wokół powinno być wielu ludzi szlachetnych, gotowych do poświęcenia, bezinteresownych, ofiarnych, wielkiego ducha. Tęsknimy za światem dobra.

A co na to odpowiada Bóg? Świat przypomina Sodomę i Gomerę, a Bóg w każdym pokoleniu szuka dziesięciu sprawiedliwych. Jeśli ich znajdzie, nie zniszczy świata ze względu na tych dziesięciu.

Gdyby rolnik zasiał pszenicę, a po pewnym czasie zobaczył, że na jego polu zamiast pszenicy wyrósł łąk kąkol, a w nim naliczyłby jedynie dziesięć kłosów pszenicy, na pewno doszedłby do wniosku, że uprawa się nie opłaca, że trzeba wszystko zorać i siać od nowa. Ale Bóg tak nie powie. Bogu opłaca się czekać, aż dojrzeje tych dziesięć kłosów pszenicy. Kąkol może wzrastać i wydawać owoce. Bóg nie zniszczy pola dla tych dziesięciu kłosów, dlatego że one wydają wyrok na cały łąk kąkol. One dowodzą, że w Sodomie można żyć sprawiedliwie. Bóg potrzebuje dziesięciu świadków.

Narzekaniem świata nie zmienimy. Dziewięćdziesiąt dziewięć

procent energii, którą wkładamy w narzekanie i słowne reformowanie świata, trzeba przeznaczyć w tym celu, by doskonalić swoją sprawiedliwość, by należeć do owych dziesięciu sprawiedliwych. To jest nasze zadanie, tego oczekuje od nas Bóg. Tak było w Starym Testamencie i tak jest w Nowym. Jezus zachował to podejście, gdy powiedział: „Wy jesteście światłością świata”. Jemu potrzeba dziesięciu kłosów pszenicy, by swoim światłem dały świadectwo prawdzie. To jest myślenie Boga.

Bóg w każdym pokoleniu szuka dziesięciu sprawiedliwych i ich dobroć decyduje o ocaleniu wielu tysięcy ludzi. W wieczności może się okazać, że człowiek od lat ciężko chory, przez swoją sprawiedliwość ratował od nieszczęść swoją rodzinę, która codziennie narzekała na to, że był dla niej ciężarem. Najczęściej nie wiemy, przez którą sprawiedliwość Bóg ocala rodzinę, miasto, naród. Widocznie jest tak wielu sprawiedliwych, że Jemu się opłaca troska o to, by świat istniał. Myślenie Boga daleko odbiega od naszego myślenia. Ktokolwiek jednak wejdzie w to Jego myślenie i zatroszczy się o własną sprawiedliwość, nie wydając wyroków na świat, zyska pokój. Kończy się wówczas narzekanie, a jego miejsce zajmuje radość prawdziwej wolności.

Jaki jest warunek zachowania sprawiedliwości w niesprawiedliwym świecie? Chrystus zwraca uwagę na modlitwę. Człowiek, który umie się modlić, potrafi w tym świecie być sprawiedliwym. Jeżeli się nie modli, wcześniej czy później zginie zarażony jedną z chorób moralnych świata.

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Rdz 18,20-32

**Psalm:** Ps 138,1-3,6-8

**II czytanie:** Kol 2,12-14

**Ewangelia:** Łk 11,1-13

*ks. Edward Staniek*

## Wierzę... w żywot wieczny

Podsumowaniem naszych rozważań na temat Symbolu Wiary są myśli o przyszłości wiecznej. „Wierzę w życie wieczne” zwieńczenie drogi naszej wiary, rozpoczętej wyznaniem: „wierze w Boga”. O Sądzie Ostatecznym już mówiliśmy – „przyjdzie sędzić żywych i umarłych”. Musimy oczywiście rozróżnić między tzw. sądem szczegółowym i Sądem Ostatecznym. Ten pierwszy będzie miał miejsce zaraz po śmierci. Życie człowieka zostaje w momencie śmierci odniesione do miłości Chrystusa. Człowiek widzi siebie w całej prawdzie.

Jest to w pewnym sensie sąd, który „sprawuje” człowiek nad samym sobą. Ocenia sam siebie w świetle Bożej miłości. A właściwie, jak opisywał Ladislaus Boros (Mysterium mortis – Człowiek w obliczu ostatecznej decyzji), będzie to „podsumowanie” naszych życiowych decyzji dotyczących wiary i Boga – mówiąc w wielkim uproszczeniu. Nasza wieczność jest więc owocem życia, które przeżyliśmy. Czeką nas albo czyściec, albo niebo, albo piekło. Sąd Ostateczny odbędzie się w dniu powtórnego przyjścia Jezusa, po zmartwychwstaniu umarłych. Będzie on potwierdzeniem i ujawnieniem wobec wszystkich ludzi prawdy o każdym z nas: o dobru i złu, o wszystkich konsekwencjach naszych wyborów, o naszym wiecznym losie.

W katechizmie wymieniamy trzy stany człowieka po śmierci: Czyściec, niebo lub piekło. Wyobrażamy sobie je na ogół jako miejsca. Wtedy często wyobrażnia podsuwa nam najróżniejsze wizje. Sedno sprawy jednak tkwi w tym, co się dzieje z więzami człowieka z Bogiem i z innymi. Pomyślmy więc.

Po pierwsze. NIEBO? To zjednoczenie z Bogiem (Ojcem, Synem i Duchem Świętym) oraz ze wspólnotą zbawionych. Pismo święte opisując niebo, posługuje się różnymi obrazami – symbolami szczęścia. Nie da się tych metafor przetłumaczyć dosłownie. Możemy ich tylko chronić przed rozmyciem się w języku pojęć pozbawionych Tajemnicy. Przed językiem trywialnym bądź infantylnym.

Biblia porównuje niebo np. do uczt weselnej, przygotowanej przez Boga: najlepsze wina, najlepsze mięsa, zaspokojony głód (Iz 25, 6). Szczęście płynące z miłości, z bycia razem i dla siebie nawzajem, ze spotkania z bliskimi po wielu latach rozłąki. Ojcowie Kościoła snuli obraz barwnego korowodu zbawionych, któremu przewodzi Wodzirej – Chrystus. Niektórzy zachęcają, by z dobrych chwil przeżytych na ziemi budować obraz szczęśliwej wieczności.

„Jeżeli po śmierci dostanę się do Nieba, musi tam być jak tutaj, tyle że pozbędę się tępych zmysłów i ociężałych kości.

Zmieniony w samo patrzenie, będę dalej pochłaniał proporcje ludzkiego ciała, kolor irysów, paryską ulicę w czerwcu o świcie, całą niepojętą, niepojętą mnogość widzianych rzeczy.”

*Czesław Miłosz – „Uczciwe opisanie samego siebie nad szklanką whisky na lotnisku, dajmy na to w Minneapolis”*

NIEBO (także w wizji poety) oznacza życie spełnione, bezpieczne, trwałe. Takie, któremu nuda nie grozi. Powinniśmy jednak zachować pewną powściągliwość. Nasze pomysły na szczęście bywają złudne, a niektóre nawet grzeszne. Przecież tyle razy przekonywaliśmy się o tym, że to, co miało być dla nas źródłem szczęścia, było w istocie iluzją, kłamstwem lub przelotną emocją. Może więc lepiej po prostu zaufać Bogu. On wie lepiej od nas, co dla nas najlepsze. Są rzeczy, o

których się nie śniło filozofom. Nam także nie.

## CZYŚCIEC

To stan przygotowujący na niebo – stan duchowy, a nie jakieś miejsce w zaświatach. To proces uzdrowienia ludzkiego serca, uzdolnienia go do przeżywania nieba. Czas wzmożonej tęsknoty za spełnieniem, spotkaniem z Miłością, która czeka na san. Istotne są tutaj dwie prawdy.

Pierwsza: oczyszczenie człowieka ze zmyły grzechu jest dziełem Bożego miłosierdzia. Człowiek w Bożym świetle uświadamia sobie, że nie jest jeszcze gotowy na niebo i dlatego potrzebuje, nazwijmy to: „uleczenia”. Człowiek w czyścicu jest jak chory, który wie, że czeka go uzdrowienie, ale musi jeszcze przejść bolesny zabieg.

Cierpienia czyścicowe często porównywane są do ognia. Często w tzw. Wypominkach modlimy się za „dusze w czyścicu cierpiące”. Ten ogień to miłość Boga, to żar Boskiego Serca tęskniącego za człowiekiem. Ten płomień wypala resztki starego człowieka, aż dusza zapłonie piękną, pełną miłością.

Druga prawda dotycząca czyścica mówi o wyjątkowej łączności pomiędzy żyjącymi i umarłymi. Modlitwa żyjących pomaga duszom czyścicowym w dochodzeniu do pełnej świętości. Kościół naucza o tym ale również praktykuje, ofiarowując Msze św. i modlitwy osobiste.

Wreszcie czym jest PIEKŁO?

Jest stanem wiecznego oddzielenia od Boga. Niektórzy określają piekło, jako nieskończoną rozpacz, której powodem jest świadomość rezygnacji z wieczności z Bogiem – Miłością. Ewangelia przestrzega przed możliwością ostatecznego samo odrzucenia Boga przez człowieka. Bóg szanuje naszą wolność, dał ją nam abyśmy ją wykorzystywali, dla osiągnięcia szczęścia. Ale również Bóg nie może nas zmusić do miłości. Dar wspólnoty z Bogiem można przyjąć tylko w poczuciu wolności. Taka jest natura tego daru. Wszystkie słowa Pana Jezusa o piekło są przede wszystkim ostrzeżeniem, abyśmy nie marnowali ofiarowanego nam czasu. Są wezwaniem do nawrócenia i odpowiedzialności. Każdy ludzki wybór między dobrem i złem pociąga za sobą określone konsekwencje – czyni człowieka lepszym lub gorszym, prowadzi w stronę nieba lub piekła. Wybór zawsze zależy wyłącznie do człowieka.

Zauważmy, mówiąc o życiu wiecznym, że nasze ziemskie pielgrzymowanie zawsze prowadzi nas ku świętości. W ciągu wieków, Kościół ogłosił bardzo wielu świętych czy błogosławionych. Ale nigdy nie ogłosił nikogo potępionym. To znak, że nie wolno myśleć o innych jako o wtrąconych w otchłań piekła. Wolno i trzeba przed nim ostrzegać, zaczynając zawsze od siebie. Kościół zawsze błaga o miłosierdzie Boga, który nie chce „niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia” (2 P 3,9). Fatimska modlitwa, którą odmawiamy w różańcu, jest również bardzo wymowna: „Jezu, odpuść nam nasze grzechy, broń od ognia piekielnego, zaprowadź do nieba wszystkie dusze i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia!”.

Myśląc o wieczności, o życiu wiecznym, prosimy Zbawiciela, zaprowadził tam wszystkie dusze.

Wiele razy, podczas pogrzebów, pocieszając rodzinę i bliskich, jako ksiądz starałem się dodawać otuchy po starciu kochanych osób. W tym roku sam musiałem stanąć w obliczu Tajemnicy śmierci mojej Mamy. Dzięki Bogu, dane mi było zrozumieć wreszcie rzecz oczywistą. Że przecież śmierć, to tylko jeden mały krok. To bardzo prosty, pełen

⇒ str. 4

## Święte góry, święte miejsca -

misja cyrylo - metodiańska  
w Małopolsce

### Kraków

#### Płacidła siekierkowe

Właściwie jedynym pewnym źródłem archeologicznym świadczącym o wpływach Państwa Wielkomorawskiego na Małopolskę, są znaleziona w Krakowie, w kamienicy przy ul. Kanoniczej nr 13, płacidła siekierkowe, będące niejako środkiem płatniczym w tym państwie.

Otóż, nie tak dawno, w czasie prac w tej kamienicy, w jej piwnicy, znaleziono „skarby żelazny”, to jest wielką skrzynię drewnianą zawierającą 4212 sztabek żelaznych. Badania za pomocą nowoczesnych technik badawczych pozwoliły na datowanie tych płytek na IX wiek, to znaczy na okres istnienia państwa Wiślan. Analogiczne siekierki, w ilościach znacznie mniejszych, znaleziono na terenie dzisiejszych Moraw i Słowacji.

Jak wynika z ustaleń archeologów i historyków stanowiły one tzw. płacidła – czyli pełniły funkcję środka płatniczego. Każda z tych sztabek posiada z jednej strony otwór, służący do ich nawlekania na sznur i łączenia w wiązkę, stanowiącą pewnego rodzaju jednostkę płatniczą o dużej wartości. Ukrycie tak wielkiego skarbu, wagi prawie 4 ton, na terenie Okołu (czyli otoczonego palisadą ówczesnego podgrodzia) świadczy o wielkim znaczeniu tej osady rzemieślniczo-handlowej.

Trzeba pamiętać, że od połowy IX wieku Kraków był silnym zespołem osadniczym, obejmującym gród na Wawelu z podgrodzem oraz mniejszymi osadami po obu stronach Wisły. Pełnił już różnorodne funkcje: obronną, polityczną jako siedziba władcy, gospodarczą jako targowisko i ośrodek produkcyjny. W tym czasie Kraków stanowił załęczek miasta.

### Wawel

Od lat na Wawelu poszukiwano śladów budowli sakralnych przemawiających za wczesną chrystianizacją Krakowa.

Na wzgórzu wawelskim odkryto pozostałości bardzo starego obiektu sakralnego przedromańskiej rotundy, znaną pod nazwą św. Feliksa i św. Adaukta (pierwotnie kaplica Najświętszej Maryi Panny). Odkrycie to stało się rewelacją.

### Kościół Najświętszej Maryi Panny, zwany też Rotundą św. Feliksa i św. Adaukta na Wawelu w Krakowie

Wielowiekowe dzieje zamku wawelskiego pozostawiły wewnątrz jego murów liczne fragmenty dawniejszych budowli, sięgających początkami X wieku. Relikty te stopniowo odsłanianiano w trakcie prac restauracyjnych, a przełomowym wydarzeniem, jak powyżej wspomniano, stało się odkrycie w 1917 roku przez Adolfa Szysko-Bohusza najstarszego kościoła krakowskiego: rotundy pod wezwaniem najświętszej Maryi Panny. Nowe odkrycia przyniosły prace prowadzone intensywnie po II wojnie światowej.

Jan K. Ostrowski – Kraków, z serii: *Artystyczne stolice świata*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe. Warszawa 1989, str.160.

### Architektura

Kościółek ten ma kształt walca przekrytego niegdyś

kopułą, do którego przylegają cztery podkowiaste apsydy. Za zachodnią apsydą znajdowała się jeszcze kwadratowa wieża mieszcząca na piętrze amporę, gdzie wchodziło się przez okrągłą klatkę schodową. Dawniej sądzono, że budowla była jednokondygnacyjna. Po odsłonięciu wieżyczki schodowej okazało się, że rotunda miała emporowe piętro, choć, jak się wydaje, obejmowało ono jedynie obręb wieży i apsydy zachodniej. Technika budowy rotundy jest dość jeszcze prymitywna: łamany na małe płytki wapień wydobywany z ławicowo ułożonych wychodni tego kamienia zalewany był obficie trwałą zaprawą wapienną do której domieszono bydłęcej sierści. Bardziej klejone niż murowane, miękko układające się ściany okazały się jednak zadziwiająco solidne. W pewnej sprzeczności z tą rudymentarną jedynie umiejętnością stawiania murów stoi precyzyjne rozmierzenie budowli oraz skomplikowana symbolika układu przestrzennego.

Plan wawelskiego kościółka, choć geometrycznie odmienny od kaplicy przy palatium na Ostrowie Lednickim, w istocie składa się z tych samych elementów, koła i krzyża. Łączy więc swoiste architektoniczne cyborium, uświęcające miejsce, na którym stoi ze znakiem Ukrzyżowania. Obydwa elementy zestawione ze sobą niosły symboliczne wspomnienie Jeruzolimy, czyli miasta (miejsca) w którym dokonano się Zbawienie (krzyż). Ofiara mszy świętej sprawowana w takiej oprawie architektonicznej nabierała oczywiście wyjątkowej wymowy.

Po drugiej stronie wąwozu, już na terenie podgrodzia, odsłonięto relikty drugiej rotundy z dwiema apsydami, wschodnią i zachodnią, oraz fragmenty kilku innych, słabo zachowanych i mniej pewnie datowanych kościółków, mogących być kaplicami przy dworach wielmożów zamieszkujących najbliższą okolicę księżęcego grodu. Na dziedzińcu grodu natomiast stała kwadratowa budowla, której przyziemie, wkute w skałę, dostępne długą pochylnią, interpretowane jest rozmaicie: od starożytnego kurhanu władcy do prozaicznej piwnicy na żywność.

*Polska. Architektura. Historia sztuki tom 17. Wydawnictwo Ryszard Kluszczyński str.12-13.*

Tymczasem, po II wojnie światowej, odnaleziono na Wawelu ślady jeszcze innych przedromańskich budowli sakralnych, pochodzących z IX wieku, czyli mniej więcej z czasów misji cyrylo-metodiańskich oraz najazdu księcia wielkomorawskiego Świętopełka I na Małopolskę.

Pozostałości kaplicy z IX wieku można oglądać na wystawie w części: „Zaginiony Wawel”.

Jesteśmy przekonani o istnieniu obiektów sakralnych wczesnej chrystianizacji Krakowa na samym Wawelu, a także na Skałce. Pomimo braku pewnych śladów istnienia kościoła na Skałce w IX wieku, bliskie sąsiedztwo Wawelu, a także istnienie wcześniej świątyni pogańskiej na tym miejscu, świadczyłyby o możliwości istnienia przed uznanymi przez archeologów śladami kościołów X wieku, kościoła wczesniejszego, gdyż patronem kościoła na Skałce jest św. Michał Archanioł, zaś i na Wawelu był kościół pod tym wezwaniem. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że imię świeckie św. Metodego, to Michał (cdn.).

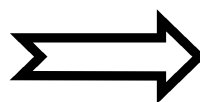
*Opracowali Elżbieta Georg i Andrzej Georg*

### Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**

**ul. 9 Listopada 10**

**tel. 33 854 26 72**

**kom. 602 831 296**

**RESTAURACJA  
BaHus**

[www.bahus.pl](http://www.bahus.pl)

**POSŁUSZEŃSTWO**  
**w życiu i posłannictwie św. s. Faustyny**

**Zakończenie**

Praca poświęcona jest roli posłuszeństwa w życiu i posłannictwie świętej siostry Faustyny ze Zgrom. Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Omówione zostały formy kultu Miłosierdzia Bożego przekazane siostrze Faustynie przez Pana Jezusa w wielu widzeniach i natchnieniach wewnętrznych. Bóg w swojej nieskończonej miłości wybrał tę prostą i niewykształconą zakonnicę na swoją sekretarkę, aby pełniła swój urząd w tym i przyszłym życiu [119]. W duchu posłuszeństwa, wszystko to opisywała w swoim pamiętniku, który dziś nazywamy *Dzienniczkiem*. Widać, jak wielką rolę spełnia w jej życiu i w wypełnianiu woli Bożej, posłuszeństwo, które staje się wręcz heroiczne i apostołskie w swej misji. W konstytucji Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia jest zawarty list świętego Ignacego z Loyoli o cnocie posłuszeństwa napisany w Rzymie 26 Marca 1553 r. do Ojców i Braci Towarzystwa Jezusowego w Portugalii, w którym pisze:

*Dopuszczajmy raczej, aby nas inni zakonnicy przewyższali w postach, w czuwaniu i innych ostrościach życia i odzienia, które każdy zakon wedle zwyczaju i reguły świątobliwie przyjmuje, ale w prawdziwym i doskonałym posłuszeństwie, w zaparciu woli i zdania swego, najwięcej pragnę, Bracia najmilszy [120].*

Posłuszeństwo siostry Faustyny staje się ofiarą własnej woli przez miłość i stanowi źródło obfitych i zbawienych łask dla całego świata, które wyszło z przebitego Boku i Serca Pana Jezusa na Krzyżu (J 19,34). Umarła całkowicie dla siebie a żyła tylko dla Jezusa wypełniwszy Jego wolę do końca. Na dzień przed śmiercią powiedziała swojej przełożonej matce Irenie Krzyżanowskiej:

*Będzie święto Miłosierdzia Bożego, widzę to, chcę tylko woli Bożej [121].*

Żyła wolą Bożą, pełniła ją posłuszenie aż do śmierci. Staje się wzorem nie tylko dla osób konsekrowanych, ale również dla każdego człowieka. Posłuszeństwo Bogu i Jego Prawu, czyli Dekalogu, wzorowanie się na Jezusie Chrystusie, dla którego posłuszeństwo zajmuje centralne miejsce w dziele odkupienia winno być priorytetem i lekarstwem na zło, które szerzy się w dzisiejszym świecie. Pokora jest dziś obca. Rodzi się pycha i dążenie do zaspakajania własnych ambicji i chęci posiadania dóbr materialnych. Nie można jednak sobie wyobrazić, aby być uczniem i naśladowcą Jezusa bez posłuszeństwa Jego nauce zawartej na kartach Ewangelii. Być posłusznym Jezusowi, znaczy też być posłusznym Kościołowi i Jego Pasterzom. To oni dziś zastępują Chrystusa na ziemi i wiele razy siostra Faustyna tak właśnie o kapłanach się wyrażała. Być posłusznym aż do śmierci, to znaczy wejść do chwały zmartwychwstania. Siostra Faustyna przekazała światu orędzie Bożego Miłosierdzia. Została wielką świętą, Wszystko wypełniło się do końca tak, jak życzył sobie tego Bóg bogaty w miłosierdzie. Nieposłuszeństwo Adama i Ewy wyprowadziło ludzkość z raju i stało się powodem cierpienia i śmierci. Posłuszeństwo Nowego Adama - Jezu-

sa Chrystusa, na powrót przyprowadza ludzkość do Boga Ojca. Bóg objawił nam swoją miłość w Jezusie Chrystusie i wylał ją na wszystkich w Duchu Świętym Pocieszycielu. Pochyliła się nad nami grzesznymi, aby uleczyć naszą słabość i przewyciężyć wszelkie zło. Pozwala wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Swojego miłosierdzia, aby w Bogu odnajdywali źródło nadziei [122].

*brat Franciszek*

120. Konstytucja Towarzystwa Matki Bożej Miłosierdzia, Płock, 1909 r. – Archiwum Zgromadzenia.

121. Ewa K. Czackowska, *Siostra Faustyna Biografia Świętej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, str. 202.

122. por. Jan Paweł II, *Akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu*, Kraków – Łagiewniki 17 sierpnia 2002 r. L'osservatore Romano, Wydanie polskie, nr 9 (246) 2002.

⇒ str. 2 zaufania gest. Wejście w ramiona Tego, którego Jezus kazał nazywać Ojcem. Wtulenie się w kołyskę Jego rąk. Tylko tyle. Aż tyle. Dlaczego więc tak się tego boimy?

Panie  
wiem że dni moje są policzone  
zostało ich niewiele  
Tyle żebym zdążył jeszcze zebrać piasek  
którym przykryją mi twarz  
nie zdążę już  
zadośćuczynić skrzywdzonym  
ani przeprosić tych wszystkich  
którym wyrządziłem zło  
dlatego smutna jest moja dusza  
życie moje  
powinno zatoczyć koło  
zamknąć się jak dobrze skomponowana sonata  
a teraz widzę dokładnie  
na moment przed kodą  
porwane akordy  
źle zestawione kolory i słowa  
jazgot dysonans  
języki chaosu  
Dlaczego  
życie moje  
nie było jak kręgi na wodzie  
obudzonym w nieskończonych głębiach  
początkiem który rośnie  
układa się w słoje stopnie fałdy  
by skończyć spokojnie  
u twoich nieodgadnionych kolan

*Zbigniew Herbert - Brewiarz IV*

Niech nasza wiara prowadzi nas do przytulenia się do Ojcowskich kolan, gdy będziemy przechodzili na tamtą stronę życia.

Rozpoczęliśmy nasze rozważania wierszem Zbigniewa Herberta z 1951 roku. Słowa tego wiersza były pięknym świadectwem poszukiwania przez Poetę, Tego którego nazwał już po Imieniu. Dziękował Mu za piękno stworzonego świata, mówiąc, że jest nim „uwiedziony na zawsze i bez wybaczenia”. Ostatnim, wydanym za życia Herberta tomikiem wierszy był „Epilog burzy”. Kiedy Poeta przekraczał granicę wieczności, 28 lipca 1998 roku, nad Warszawą szalała ogromna, letnia burza. On już klęczał zapewne spokojnie o „Jego nieodgadnionych kolan”.

*Rozważanie pochodzi ze strony: [www.bp.ecclesia.org.pl](http://www.bp.ecclesia.org.pl)*

## Pieśni podczas jazdy samochodem -

### Ty decydujesz, co śpiewać

- 80 km/ godz. - Pobłogosław Jezu, drogi...
- 90 km/ godz. - To szczęśliwy dzień...
- 100 km/ godz. - Cóż Ci Jezu damy...
- 110 km/ godz. - Ojcie Ty kochasz mnie...
- 120 km/ godz. - Liczę na Ciebie Ojcie...
- 130 km/ godz. - Panie, przebacz nam...
- 140 km/ godz. - Zbliżam się w pokorze...
- 150 km/ godz. - Być bliżej Ciebie chcę...
- 160 km/ godz. - Pan Jezus już się zbliża...
- 170 km/ godz. - U drzwi Twoich stoję Panie...
- 180 km/ godz. - Jezus jest tu...
- 200 km/ godz. - Witam Cię, Ojcie...
- 220 km/godz. - Anielski orszak niech Twą duszę przyjmie...

#### UWAGA :

Święty Krzysztof jeździ z Tobą tylko do 120 km/godz. Przy większych prędkościach oddaje swoje miejsce św. Piotrowi.

[renka50.blog.interia.pl/](http://renka50.blog.interia.pl/)

### Historia z morałem

Pewnego razu łódź przybiła do małej meksykańskiej wioski. Amerykański turysta podziwiając ryby złowione przez meksykańskiego rybaka zapytał ile czasu zajęło mu ich złapanie.

- Niezbyt długo - odpowiedział Meksykanin.

- W takim razie dlaczego nie zostałeś na morzu dłużej, żeby złapać więcej takich ryb? - zapytał Amerykanin.

Meksykanin wyjaśnił, że ta mała ilość spokojnie wystarczy na potrzeby jego i całej jego rodziny.

- A co robisz z resztą wolnego czasu? - zapytał Amerykanin. -

Długo śpię, potem złowię kilka ryb, bawię się ze swoimi dziećmi, spędzam sjęstę ze swoją żoną. Wieczorami wychodzę do wioski i spotykam się z moimi przyjaciółmi, wypijamy kilka drinków, gramy na gitarze, śpiewamy piosenki. Żyję pełnym życiem...

Amerykanin przerywa.

- Ukończyłem studia MBA na Harvardzie, myślę, że mogę Ci pomóc.

Powinieneś zacząć łowić ryby dłużej każdego dnia. Możesz zacząć sprzedawać ryby skoro będziesz łowić ich więcej. Mając dodatkowy przychód możesz kupić większą łódź.

Za dodatkowe pieniądze, które przyniesie Ci większa łódź możesz kupić drugą łódź i trzecią i tak dalej aż będziesz miał całą flotę statków. Zamiast sprzedawać swoje ryby pośrednikom będziesz mógł negocjować bezpośrednio z przetwórcami i może nawet otworzysz swoją własną fabrykę.

Będziesz mógł wtedy opuścić tę małą wioskę i przeprowadzić się do Mexico City, Los Angeles albo nawet do Nowego Jorku! Stamtąd będziesz mógł kierować swoimi interesami.

- Ile czasu mi to zajmie? - zapytał Meksykanin.

- Dwadzieścia, może dwadzieścia pięć lat - odpowiedział Amerykanin.

- A co później?

- Później? Wtedy dopiero się zacznie - odpowiedział Amerykanin, uśmiechając się - Kiedy twój biznes będzie naprawdę duży, możesz zacząć sprzedawać akcje i robić miliony!

- Miliony? Naprawdę?... A co potem?

- Potem będziesz mógł przejść na emeryturę, mieszkać w małej wiosce na wybrzeżu, długo spać, bawić się z dziećmi, łowić czasami ryby, spędzać sjęstę ze swoją żoną i spędzać wieczory bawiąc się ze swoimi przyjaciółmi...

\* Morał tej historii: Pamiętaj, dokąd chcesz dojść w swoim życiu, bo może już tam jesteś!

## Z życia parafii



• W niedzielę, 21 lipca, w ramach kolekty specjalnej składaliśmy ofiary na rzecz trwającego remontu na naszym cmentarzu. Jak przy okazji poinformował nas Ksiądz Proboszcz niektóre ganki są już gotowe, można po nich wygodnie chodzić.

• W Czytelnicy Katolickiej można było oglądać wystawę fotografii Wiktora Żyszkowskiego „Sursum Corda”.

• W środę, 24 lipca, Ksiądz Proboszcz rozpoczął 19 rok postęgi duszpasterskiej w naszej wspólnotce parafialnej. Przy tej okazji dziękujemy za wszelkie dobro, które było Jego udziałem i prosimy Pana Boga o siły na dalsze lata, przede wszystkim zaś o zdrowie i dary Ducha Świętego.

• Redakcja Tygodnika "Po górach, dolinach..." ma zaszczyt zaprosić wszystkich chętnych do udziału w skromnym jubileuszu wydawnictwa, jakim jest tysięczny numer Tygodnika. Gazetka z numerem 1000 ukaże się za tydzień, 4 sierpnia. Będzie to wydanie specjalne, kolorowe i aż 10 stronicowe.

Uroczystość będzie miała miejsce w sobotę, 03 sierpnia. Najpierw o godz. 18.00 w zostanie odprawiona Eucharystia w intencji wszystkich Redaktorów - dawnych i obecnych, a potem w sali Czytelnicy Katolickiej odbędzie się spotkanie przy stole.

• Prosimy o przynoszenie różnego rodzaju darów na fanty, na **VI Festyn Parafialny**, który odbędzie się w ostatnią sobotę sierpnia tj. 31. Liczymy jak zawsze na naszych wspaniałych SPONSORÓW i zaangażowanie wielu osób przy organizacji festynu.



### jest kołem ratunkowym na morzu życia

Przychodzi blondynka ze zwięglonymi uszami do lekarza. Lekarz pyta:

- Co pani się stało?
- Prasowałam ubrania i zadzwonił telefon...
- A czemu drugie ucho jest takie same?
- Bo chciałam szybko zadzwonić na pogotowie!!!

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Anna Korzeń

Eugenia Maciejczek

Janusz Biegun

Stefan Januchta

Piotr Pęcherz

Wanda Maga

Wanda Rybczyńska

Leszek Durczak

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata.

\*\*\*\*\*



## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Już jest po połowie lipca, tak szybko mijają wakacje. Ja z moją siostrą zaczęłyśmy szykować się do dziadków na wieś, ale tym razem czekała nas niespodzianka.

- Na dwa tygodnie pojedziemy nad jezioro - oznajmiła mama. - Pojutrze tata nas tam zawiezie.

To było coś niesłychanego! Jeszcze nigdy nie byliśmy nad jeziorami. I nigdy nie mieszkaliśmy w leśnym domku. Bardzo cieszyłam się z tego wyjazdu. Razem z siostrą chciałyśmy napisać książeczkę dla dzieci. Ja miałam wymyślić tekst, a Oliwia zrobić ilustrację. Potrzebowałyśmy tylko odpowiedniego tematu. Wierzyłyśmy, że nad jeziorem na pewno coś nam przyjdzie do głowy, więc niecierpliwie czekałyśmy na wyjazd. W sobotę rano tatuś zapakował nas do auta. Padał okropny deszcz i było zimno. Dodatkowo humor zepsuła nam wiadomość, że tato nie zostanie z nami. Na dwa dni przed wyjazdem dowiedział się, że nie dostanie urlopu. W ponurych nastrojach dojechaliśmy do celu. Ciekawie rozejrzałyśmy się po leśnej osadzie. Nasz domek stał na skarpie tuż nad rozległym jeziorem. W lesie otaczającym wioskę musiało być dużo zwierząt, ropuch i mrówek.

Gdy wysiadłyśmy z samochodu, przedtem upewniłam się, czy nigdzie nie ma ropuchy, ani czegoś równie potwornego. - Aniele Boży, Strózu mój - westchnęłam i prawie biegiem dopadłam uchylonych drzwi. Nieśmiało rozejrzałam się po wnętrzu domku. Panował tam półmrok, więc rodzice musieli zapalić lampę. Zanim się rozlokowaliśmy, nadeszła pora obiadu i trzeba było iść do stołówki. Na szczęście niebo się trochę przetaiło i spoza chmur zaczęło przebłyskiwać słońce. Zrobiło się weselej, chociaż zaraz po posiłku tatuś musiał odjechać. Obiecałyśmy sobie, że nie będziemy płakały. Mimo to, łzy płynęły nam strugami, gdy machałyśmy tatusiowi na pożegnanie. Nasz widok wzruszył sympatyczną panią w okularach, która zamieszkała w sąsiednim domku. Zaraz zaprosiła nas z mamą do siebie i poznała ze swoimi dziećmi. Myślałam, że chociaż jedno z nich będzie w moim wieku. Niestety! Syn pani Olgi - Patryk był okropnie stary, bo miał chyba z osiemnaście lat. Poza tym nosił długie włosy i brzdąkał smętnie na gitarze. Natomiast jego pyzata siostra Milena od razu zaprzyjaźniła się z Oliwią. Dzieliły je tylko dwa lata różnicy. Patryk przez pierwsze dni snuł się między domkami szarpiąc bez sensu struny gitary. Milena uczyła się szydełkowania i co chwilę złościła się, że jej to nie wychodzi. Moja siostra czytała jakąś mało ciekawą lekturę, bo wciąż ziewała i wzdychała "Ojejku...". Ja próbowałam skupić się nad pisaniem książki, ale zupełnie mi to nie szło. Nasze mamy starały się umilić nam czas spacerami w głąb lasu i brzegiem jeziora, albo grą w domino. Jednak dopiero niespodziewany wiatr, który na dobre przepędził chmury poprawił nam humory. Ze wszystkich domków wylegli na plażę wczasowicze. Nazajutrz od rana słońce mocno przygrzewało i zapowiadała się wspaniała wycieczka. Oliwia z Mileną zajęły ławkę przy samej burcie i nawet w środku zrobiły dla mnie miejsce.

Dalsza część rejsu upłynęła mi z nosem w przepoło-wionej cytrynie i papierową torbą na kolanach.

- Będzie burza - usłyszałam nieprzyjemnej wiadomość.

Wcale nie miałam ochoty ma jeszcze jedną przygodę i w dodatku na środku jeziora.

- Mamusiu utoniemy - oznajmiłam drżącym głosem.

- Nie bój się, za parą minut będziemy na przystani. Gdy schodziliśmy wreszcie na brzeg nagle błysnęło, za-grzmiało, a na ziemię spadły pierwsze grube krople. Nie czekając na pozostałych pobiegłam do naszego domku na skarpie. Goniły mnie groźne pomruki i szum deszczu. Zanim nadbiegły mama z Oliwią ja siedziałam już pod ławką na ganku i trzęsłam się jak galareta. Burza rozszalała się na dobre. Zrobiło się tak strasznie ciemno, że w chatce trzeba było zapalić lampę. Nie trwało to jednak długo. Wiatr prę-żawie zawył, za oknem zrobiło się biało i nagle potężny huk zatrzęsł całą ziemią. Zgasło światło, ja wrzasnęłam i w mgnieniu oka wczółgałam się pod łóżko. Na perswazje ma-my, żebyam stamtąd wyszła zaprotestowałam: - Nigdy w ży-ciu!

Moja siostra, odważniejsza i mądrzejsza ode mnie, ukłękła przed naszym obrazkiem i zamaszycie się przeżę-gnała. Na ten widok wypęłzałam nieśmiało spod tapczanu. Próbowałam nawet się modlić, ale wyglądało to dość roz-paczliwie: bełkotałam i podrygiwałam za każdym razem, gdy w jezioro uderzał piorun. W końcu mama musiała wziąć mnie na kolana i utulić. Z całej siły wcisnęłam w jej bluzkę zapłakaną buzię. Wyobraziłam sobie, że tulę się do Matki Bożej z naszego obrazka. - O Maryjo najukochańsza, za-bierz tę burzę - szlochałam - tak się boję, tak bardzo się boję... W tym momencie włączono prąd. - Nareszcie, przy-najmniej będę mogła sobie poczytać - ucieszyła się moja siostra moszcząc się na tapczanie. - Zgaś lampę! Przecież jest burza! - krzyknęłam. - No to co? - To, że światło przyciąga pioruny! - Nieprawda. - Prawda! Mamó powiedz jej!

Wreszcie burza zaczęła przycichać. Powoli otworzyłam oczy i niepewnie się wyprostowałam. Niebo pojaśniało, mżył już tylko przyjemny ciepły deszczyk. Mama z Oliwią poszły do pani Olgi po krople uspokajające, a ja nieśmiało wychyli-łam się przez okno, pod którym właśnie przechodził Patryk. - Ej, mała, - zawołał - mam coś dla ciebie.

Ku mojemu zdumieniu wyjął z kieszeni moją ulubioną czekoladę z kawowym nadzieniem

- Dziękuję - bąknęłam oblewając się rumieńcem - bo wiesz ja strasznie boję się burzy i nie pozwoliłam palić świa-tła i.... i...

- Ja też się nieźle spietrałam, jak zaczęło walić w jezioro - roześmiał się Patryk i zmierzwił mi mokre włosy. Potem pogwizdując poszedł sobie na pomost, a ja stałam z tabliczką czekolady zawstydzona i zadowolona jednocześnie. - Ojej - westchnęłam.

Zamiast książki napisałyśmy bardzo długi list do taty. Znalazły się w nim i opisy spacerów po lesie i nasi nowi zna-jomi i rejs po jeziorze i ta nieszczęsna burza.

Było naprawdę fajnie... A ja do tej pory pamiętam, żeby w każdym czasie pamiętać o modlitwie. Przypomina mi o tym różaniec, który zawsze noszę przy sobie: w czasie bu-rzy i gdy świeci słońce...

*Giustina*

### **„Po górach dolinach...”**

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)